

W NUMERZE:

Władysław Dudziński — DEFICYTY I NADMIARY

— Str. 1

Zbigniew Wyczasany — DLACZEGO WIEŚ NIE KUPUJE

— Str. 3

Stefan Halicki — MASZYN ZDOBYWAJĄ RYNKI

— Str. 5

Edward Dworecki — WARUNKI WZROSTU POGŁOWIA BYDŁA

— Str. 6

gospodarcze

TYGODNIK SPOŁECZNO-GOSPODARCZY

ROK XIV WARSZAWA — 18 stycznia 1959 R. CENA 2 Zł 283

BUDOWNICTWO

MIESZKANIOWE

REZERWY WZROSTU

MIECZYSLAW DUBIŃSKI

Zadanie zwiększenia budownictwa mieszkaniowego w okresie 1961—1965 o blisko 70% w stosunku do pięcioletniego planu 1956—1960 jest trudne i wymaga przeprowadzenia poważnych pociągnięć oszczędnościowych również w programowaniu i projektowaniu obiektów budownictwa mieszkaniowego. W tej dziedzinie bowiem mieszczą się jeszcze duże rezerwy. Ograniczenie, w okresie ubiegłym, „walki z marnotrawstwem” do problematyki placu budowy, jego organizacji i kontroli, przy praktycznym pominięciu sprawy programowania i projektowania, było oczywiście niesłuszne.

Można nawet stwierdzić, że podważało ono wiary w celowość reżimu oszczędnościowego na placu budowy. Istotnie trudno było zadać takie wiarę w kierownika budowy kamiennych arkad o wartości kilku milionów złotych w gmachu przy ul. Kruczej w Warszawie — łączących dwie części budynku biurowego dla celów tylko plastycznych. Trudno też było tego żądać przy tak pomysłowej technologii, która stawiała np. kierownika budowy warszawskiego MDM wobec konieczności wykonania kamiennej elewacji przed zakończeniem procesu osiadanego muru, a więc przy możliwości uszkodzenia tej kosztownej elewacji — gwoździ tylko zakończenia budowy w dzień święta.

Mamy na szczęście za sobą wybujałości „elewacyjizmu”. Rzecz w tym, że mniej rażące w zewnętrzny wyraz, ale niemniej istotne pod względem ekonomicznym wybujałości programowe i konstrukcyjne mają w dalszym ciągu miejsce. W związku z tym istnieją więc również poważne źródła oszczędności.

PROBLEM TERENÓW BUDOWLANYCH

Nowa ustawa o zasadach i trybie wywłaszczania nieruchomości (z 12.III.1958 r.) wprowadziła m.in. zasady, umożliwiające nabycie terenu drogą dobrowolnej umowy z właścicielem w oparciu o realne i niekiedy zbliżone do kształtujących się w wolnym obrocie ceny gruntów. Koszt nabycia terenu nawet w przypadku wywłaszczenia przestał być symboliczny. Oznacza to, że nakłady inwestycyjne uzależnione są obecnie w większym stopniu od kosztów nabycia terenu, chociaż odpowiednie proporcje dalekie są od tych, które kształtują się w krajach kapitalistycznych przy istnieniu renty gruntowej. Koszt terenu sęga już jednak do 5% kosztów budynku.

Znacznie większy wpływ od bezpośredniego kosztu nabycia terenu posiada natomiast koszt jego uzbrojenia w urządzenia komunalne, tj. koszt zewnętrznej instalacji wodociągowej, kanalizacyjnej, energetycznej oraz sieci drogowej. Przy pełnym uzbrojeniu w urządzenia komunalne koszt terenu oceniany jest na 25—35% kosztu budynku. Stanowi to już bardzo poważny ich składnik, tym poważniejszy, że zasób terenów uzbrojonych w urządzenia komunalne, w szczególności w województwach centralnych, południowych i wschodnich, ulega wyczerpaniu, a nowe budownictwo lokalizowane jest w coraz większym stopniu na terenach dotychczas nie uzbrojonych.

Nasuwa się więc potrzeba oszczędnościowego gospodarowania terenami. Jest to konieczne nie tylko w świetle poważnych kosztów nabycia i uzbrojenia terenu. Zarysowuje się również brak w miastach wolnych terenów należących do jednostek społecznych, powstaje konieczność wchodzenia na tereny prywatne, wymagająca często działań zastępczych, dokonywania wyburzeń istniejącej zabu-

calokształtów problematyki eksportowej ważną rolę odgrywa materialne zainteresowanie przedsiębiorstw produkujących na eksport. Pogłębianie się rozrachunku gospodarczego, wzrost samodzielności ekonomicznej przedsiębiorstwa nadaje tej sprawie coraz większe znaczenie. Przedsiębiorstwo staje się ważnym ogniwem w łańcuchu ulepszenia naszego eksportu.

Jak więc wygląda problem produkcji eksportowej od strony przedsiębiorstwa? Dla zaprezentowania tego zagadnienia posłużymy się przykładami zawartymi w ankiecie przeprowadzonej przez Polską Izbę Handlu Zagranicznego, obejmującą 55 przedsiębiorstw. Ankieta dotyczy przedsiębiorstw przemysłu maszynowego, hutniczego, włókienniczego, lekkiego — porcelany, szkła, zabawek, jak również przedsiębiorstw spółdzielczych.

Jako punkt wyjścia rozważań wzięliśmy odpowiedź. Na pytanie: jaka produkcja jest korzystniejsza — eksportowa czy na rynek krajowy. Za produkcją na rynek krajowy opowiedziało się ok. 73 proc. przedsiębiorstw, za produkcją eksportową 16 proc., a 10 proc. nie preferuje żadnej z tych produkcji. Przyczyny, kryteria takiego właśnie ustosunkowania się do produkcji eksportowej znacznie różnią się przy bliższej analizie. Prześledzenie poszczególnych motywów prowadzi — poprzez problematę cen, akumulacji, trudności w kooperacji — do spraw materialnego zainteresowania przedsiębiorstw.

Jedną z ogólnych przyczyn, dla których większość przedsiębiorstw opowiedziała się za produkcją krajową, jest poziom cen zbytu produkcji eksportowej w stosunku do cen obowiązujących na rynku krajowym. I tak, dane zawarte w omawianej ankiecie pozwalają ogólnie stwierdzić, że w ok. 21 proc. ceny eksportowe są wyższe, w ok. 38 proc. są równe, a w 32 proc. ceny eksportowe są niższe od cen krajowych. Jak to wpływa na gospodarkę, na rentowność przedsiębiorstwa?

Wydaje się, że ocena rozmiarów antyobciążenia, jakie wynikają z wadliwego ustalenia cen, nie może się ograniczyć do podanych wskaźników. W przypadku gdy ceny produkcji eksportowej są ustalone na poziomie cen krajowych, produkcja eksportowa jest relatywnie niekorzystna dla przedsiębiorstwa, gdyż wymaga ona w porównaniu z krajową dodatkowych nakładów placu-

wych i materiałowych, zmniejszając rentowność lub powodując deficyt. Również w przypadku, gdy ceny eksportowe są wyższe od cen krajowych i produkcja ta pozostaje rentowna, to jednak w porównaniu z produkcją krajową rentowność ta jest często mniejsza. Ponadto zdarza się, że produkcja eksportowa, obciążona większymi kosztami, nie zostaje zakwalifikowana na eksport. Kieruje się ją wówczas na rynek wewnętrzny i zbywa według cen krajowych. W ten sposób zakres antyobciążenia wynikającego z układu cen rozszerza się. Z produkcją krajową wiąże się więc wyższa rentowność, mniejsze ryzyko, mniejsze wymagania co do jakości. Ma to istotne znaczenie, gdyż w omawianej ankiecie na pytanie, czy zwiększone nakłady

przy delegowaniu pracowników w sprawach eksportowych za granicę, koszty te są zwracane, ale delegowani blokują etaty, a przecież sumy wpływające na fundusz zakładowy. Wyższa pracochłonność wyrobów eksportowych nie znajduje szerszego odzwierciedlenia w normach czasowych i placowych. W konsekwencji przekraczanie normatywów placowych odbija się ujemnie na placach, szczególnie personele inżynieryjno-technicznego i kierownictwa.

Zakłady H. Cegielski w Poznaniu. Trudności tutaj są podobne. Ceny eksportowe na obrabiarki nie odpowiadają faktycznie ponoszonym kosztom. Produkcja eksportowa pociąga za sobą straty,

BODŹCE EKSPORTOWE

ZBIGNIEW MIKOŁAJCZYK

są rekompensowane, 65 proc. odpowiedź jest negatywna.

Fabryka Obrabiarek w Pruszkowie, gdzie produkcja eksportowa stanowi znaczny odsetek całości, pracuje na planowych stratach. Zwiększone nakłady na produkcję eksportową kompensuje w zasadzie wyższa cena eksportowa. Występuje jednak szereg czynników, które powodują, że zakład traci na eksporcie. Fabryka na żądanie centrali eksportowych magazynuje wyroby przeznaczone do wywozu. Dyspozycje wysyłkowe nadchodzą często po dłuższym upływie czasu, wiąże się niekiedy ze zmianą odbiorcy. Jeśli nawet nie następuje zmiana zamówienia, to ponowne przygotowanie maszyn do wysyłki wymaga dalszych zabiegów — czyszczenia, kontroli. Pociąga to za sobą dodatkowe koszty, dezorganizuje normalny tok produkcji, ogranicza produkcję krajową. Ponadto ustalony limit plac bywa przekraczany w związku z dodatkowymi nakładami jak: specjalny montaż, wykończenie, specjalne opakowanie. Sztuczność funduszu plac stwarza także trudności

pochłaniające często całość zysku produkcji krajowej. Niekiedy powstaje nawet saldo ujemne, które pokrywa się dopiero z zysków dalszych serii. W sumie pogarsza to wyniki ekonomiczne przedsiębiorstwa. Występuje także trudność placów. Produkcja eksportowa wymaga większych nakładów na robociznę. Trudności nie ustępują nawet wtedy, kiedy się je planuje. Limit plac jest bowiem oparty na wartości produkcji i nie uwzględnia pracochłonności wyrobów, zmian w wykonaniu. Trudności te pogłębiają się jeszcze przy ponadplanowej produkcji eksportowej, gdyż wzrost wartości produkcji nie jest odpowiednio proporcjonalny do wzrostu pracochłonności, a place koryguje się w stosunku do wartości produkcji.

Zakłady Silników Elektrycznych w Cieszyńcu. I tu produkcja eksportowa



RÓŻA LUKSEMBURG o drugim i trzecim

tomie „KAPITAŁU”

(W czterdziestą rocznicę śmierci)

15. I. 1919

Wciąż nowe i wciąż głębiej dociekające studia, długotrwałe choroby i wreszcie śmierć nie pozwoliły Marksowi dokończyć swego dzieła, tak że Engels musiał publikować oba tomy z niewykończonych rękopisów, pozostawionych przez swego przyjaciela. Były to wyciągi, szkice, notatki, niekiedy całe harmonogramy zbudowane większe rozdziały; niekiedy zaś krótkie, ledwie zaznaczone uwagi, jakie badacz robi na własny użytek.

Okoliczności te sprawiły, że w dwóch ostatnich tomach Kapitału znaleźć można nie tyle zakończone, rozwinięte wszystkie najważniejszych zagadnień ekonomicznych, politycznych, co raczej do pewnego stopnia wyczerpane zagadnienia oraz ogólne wskazówki w jakim kierunku należałoby poszukiwać tych rozwiązań. Jak cały światopogląd Marksa, tak samo i to dzieło nie jest jakąś biblią, dającą gotowe i raz na zawsze słuszne prawdy ostatniej instancji, lecz są niewyczerpanym źródłem podjęt do dalszych prac umysłowej, do dalszych poszukiwań i walk o prawdę.

Te same okoliczności tłumaczą, dlaczego i pod względem formy zewnętrznej i literackiego wykonania tom drugi i trzeci są bardziej zaniedbane i nie skrzępie tak dowieść, jak tom pierwszy. Jednak właśnie ze względu na zupełne lekceważenie formy i zerodkowanie całej uwagi na samym logicznym biegu myśli, sprawiają one niejednemu czytelnikowi większą jeszcze rozkosz umysłową, niż tom pierwszy. Pod względem treści oba tomy, choć nie są dotąd niestety uważane za żadną pracę popularyzatorską i dlatego pozostały nieznanie szerszym masom uświadomionych robotników, są bardzo ważnym uzupełnieniem i rozwinięciem tomu pierwszego, tak że są nieodzow-

nie potrzebne do należytego zrozumienia całego systemu.

W pierwszym tomie Marks zajmując się kardynalnym pytaniem całej ekonomii społecznej: skąd pochodzi wzbogacanie się, gdzie jest źródło zysku? Przed wyłączeniem Marksa dawano na to dwójaką odpowiedź.

„Naukowcy” obrońcy najlepszego ze światów, na jakim wypadło nam żyć, ludzie, cieszący się nieraz pewnym zaufaniem nawet wśród robotników, na przykład Schulz-Delitzsch, usprawiedliwiali bogactwo kapitalistyczne „mnożeniem” argumentów lub dowcipnych rozumowań. Raz uważano ten zysk za owoc ustawicznych potraczeń od ceny towarów w celu „odszkodowania” przedsiębiorcy za wspaniałomyślnie „wyłożony” przez niego kapitał, kiedy indziej — za zrównoważenie „ryzyka”, ponoszonego przez każdego przedsiębiorcę, to znów za placę roboczą, należną temu przedsiębiorcy z tytułu „kierownictwa” przedsiębiorstwem itp. W objaśnieniach tych chodziło tylko o to, żeby bogactwo jednych, a więc i ubóstwo innych, przedstawiać jako coś „słusznego”, a więc i niezmiennego.

W przeciwnieństwie do tego krytycy społeczeństwa burżuazyjnego, to jest szkoły socjalistycznej, występujące przed Marksem, uważały prawdziwe, że wzbogacanie się kapitalistów jest samym logicznym biegiem myśli, sprawiają one niejednemu czytelnikowi większą jeszcze rozkosz umysłową, niż tom pierwszy. Pod względem treści oba tomy, choć nie są dotąd niestety uważane za żadną pracę popularyzatorską i dlatego pozostały nieznanie szerszym masom uświadomionych robotników, są bardzo ważnym uzupełnieniem i rozwinięciem tomu pierwszego, tak że są nieodzow-

DOKOŃCZENIE NA STR. 2

Deficyty

i n a d m i a r y

WŁADYSŁAW DUDZIŃSKI

Komisja Planowania już od połowy ubiegłego roku nie otrzymuje ośmiu dziesiątek listów z interwencjami w sprawie zaopatrzenia, którym była ośmiu wręcz zasypywana. Zaopatrzeniowcy zaś z kilkudziesięciu zakładów, którzy się niedawno zebrali w Bydgoszczy, na natarczywe pytania organizatorów zdawali wymienić parę zaledwie artykułów nadal przysparzających im kłopotów.

Dziennikarz, krążący po odpowiednich departamentach Komisji Planowania, otrzymuje zastrzyk optymizmu. Zmora od lat trapiąca nasz przemysł — permanentne deficyty w zaopatrzeniu materiałowo-technicznym — zdaje się powoli ustępować, a na niektórych odcinkach zanikać zupełnie. Centralne bilanse materiałowe na rok 1959 po raz pierwszy były sporządzane nie pod naciskiem powszechnego niedoboru; zawierają one natomiast „ambitne aspiracje” wynikające z wytycznych

rozwoju PRL na lata 1959—1965 oraz — naturalnie — zwiększonych możliwości materiałowo-surowcowych. Z tzw. rozdzielnictwa, dokonywanego w dodatku na wysokich szczeblach, stopniowo rezygnujemy. Jeszcze w 1955 r. ok. 1800 artykułów rozdzielano systemem ministerialnym. Natomiast w r. 1958 liczbę tę zredukowano do ok. 400. W roku 1959 będzie można — jak utrzymuje Komisja Planowania — ograniczyć rozdzielnictwo do dalsze 30—40 artykułów, mówiąc inaczej — rozszerzyć o tyleż pozycję wolną sprzedaż hurtową lub bezpośredni przydział od dostawcy do odbiorcy.

NIEWĄTLIWY POSTĘP

Wytworzyła się obecnie taka sytuacja, że pulą możliwości produkcyjnych, wyznaczonych poprzednio przede wszystkim ograniczonymi dostawami materiałowo-technicznymi, jest obecnie w wielu wypad-

kach tylko siła robocza lub inne czynniki, mniej czy bardziej subiektywne. Zdaniem Komisji Planowania, wymownym przykładem może tu być budownictwo. Nasycone rynki różnorodnymi materiałami budowlanymi praktycznie przeciwieństwo (przynajmniej w dużym stopniu) nielegalne przecieki materiałowe z uspołeczniczonych budów na potrzeby prywatne; jednocześnie polepszyły się warunki zaopatrzenia budownictwa. Wszystko to stworzyło podstawy bardziej racjonalnej gospodarki na budowach i przyczyniło się do relatywnego zmniejszenia zapotrzebowania budownictwa na materiały. Są nawet w pewnych gałęziach wypadki zrzekania się dostaw. Uczyniło to np. górnictwo, rezygnując częściowo z przydziału drewna. Wszędzie zaś, lub prawie wszędzie, rosną zapasy materiałowe, przekraczając w wielu przypadkach nakazane potrzebami ekonomicznymi normatywy.

Znacznie np. poprawiło się zaopatrzenie gospodarki w łożyska toczne. Ich produkcja wzrosła w ciągu roku o 39%. Charakterystyczne, że łącznie zapotrzebowanie zakładów na łożyska jest w r. 1959 mniejsze, niż w ub. r. Wydaje się, że zagrał tu także — podobnie jak gdzie indziej — czynnik psychologiczny: pewność dostaw uspokoiła nadmierne apetyty, wobec czego sięgnięto również do rezerwów zapobiegliwie nagromadzonych w „ciężkich czasach”. Ołbrzymia poprawa nastąpiła w sprzęcie elektrotechnicznym i porcelanie, narzędziach, artykułach instalacyjno-sanitarnych, aparaturach elektrycznych, wielu artykułach chemicznych, surowcach roślinnych i zwierzęcych. W zakresie innych zaś, jak np. wyroby hutnicze, transformatory, aparatura trakcyjna, łączniki olejowe i suche wysokiego napięcia i wiele innych, deficyt wprawdzie jeszcze istnieje, ale ciśnie się zmniejsza.

Wiele więc wskazywałoby na to, że zaopatrzenie materiałowo-techniczne gospodarki narodowej wydostało się z obszaru najeżonego niebezpiecznymi wyrwami lub prze-

DOKOŃCZENIE
NA STRONIE 5

DOKOŃCZENIE
NA STRONIE 3

WYDAWCA: „Polskie Wydawnictwa Gospo-
darcze” Przedsiębiorstwo Państwowe, Skład
druk HSW „PRASA”, ul. Marszałkowska 176.
Zam. 72. W-24.